

WYBRANE TEKSTY OJCÓW KOŚCIOŁA

NA OKRES WIELKIEGO POSTU

(Wyboru tekstów dokonał o. Rafał Szwedowicz)

Strona | 1

1.

Głosiciele prawdy i wszyscy służcy Bożej łaski, którzy od samego początku aż do naszych czasów wyjaśniali nam, każdy w swoim okresie, zbawczą wolę Boga, powiadają, iż nie ma nic tak drogiego Panu i odpowiadającego miłości jak to, że ludzie nawracają się do Niego powodowani prawdziwą pokutą. Aby to ukazać w sposób bardziej Boski niż inni, najświętsze Słowo Boga i Ojca (samo zresztą i jedyne, pełne nieskończonej dobroci), poniżywszy się w niewypowiedziany sposób i nachyliwszy ku nam, raczyło zamieszkać wśród nas. Słowo to, żeby nas pojednać z Bogiem i Ojcem, uczyniło, wycierpiało i powiedziało za nas to wszystko, co my sami winniśmy zrobić, gdyśmy jeszcze byli nieprzyjaciółmi i wrogami Boga. Tak więc znajdując się daleko od błogosławionego życia w wieczności, zostaliśmy do niego z powrotem wezwani przez Chrystusa. On bowiem nie tylko uleczył mocą swoich cudów nasze choroby, lecz przyjął również wszystkie słabości, jakie nas dręczą, łącznie z poddaniem się śmierci. Sam nietknięty żadną winą zwrócił zaciągnięty przez nas dług i nie tylko nas uwolnił od licznych i przerażających nieprawości, ale dał nam w wieloraki sposób poznać, jak możemy się do Niego upodobnić poprzez postawę wyrozumiałej życzliwości i doskonałej miłości wobec innych. Dlatego wołał: "Nie przyszedłem wzywać do pokuty sprawiedliwych, ale grzeszników". Bo "nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają".

Przyszedł Chrystus szukać owcy, która zaginęła. Poślany został do owiec, które zginęły z domu Izraela. Przez przypowieść o zaginionej drachmie dał nam jasno do poznania, że przyszedł po to, aby odzyskać obraz, który został pokryty najbardziej cuchnącym błotem grzechów. Dalej mówi: "Zaprawdę powiadam wam, że radość powstaje w niebie z jednego grzesznika, który się nawraca". Tę samą prawdę podkreślają również inne przypowieści. Oto wędrowiec wpadł w ręce zbójców. Odartego z wszystkich szat, poranionego i na pół żywego miłosierny Samarytanin opatruje winem i oliwą, a wsadziwszy go na swoje juczne zwierzę odwozi do gospody, zapewniając mu tam opiekę. Opłaciwszy koszty pielęgnacji, obiecuje uiścić przy powrocie wszystkie dalsze wydatki. Nad powracającym synem marnotrawnym pochyla się najlepszy ojciec i obejmując tego, który przez pokutę wraca do niego, okrywa go znowu blaskiem ojcowskiej chwały, nie wypominając mu niczego, czym przedtem zawinił.

Z tego samego powodu owieczkę, która odeszła z Bożej owczarni i błąkała się po górach i wzgórzach, odnajduje dobry Pasterz. Nie łąje jej ani nie bije, lecz z powrotem przyprowadza do owczarni nie żałując trudu. Owszem, bierze ją na ramiona i w rozrzewniający sposób dołącza do reszty stada.

Dlatego Chrystus wołał: "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię". I dalej: "Weźcie moje jarzmo na siebie", nazywając jarzmem przykazania bądź też życie inspirowane Ewangelią. A wielki ciężar pokuty, który wydaje się uciążliwy, określa jako lekki, mówiąc: "Jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie".

Gdy zaś uczy o świętości Boga i Jego dobroci, mówi rozkazując: "Bądźcie święci, bądźcie doskonali, bądźcie miłosierni jak Ojciec wasz niebieski". "Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone". I wreszcie: "Wszystko, co byście chcieli, żeby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie".

Św. Maksym Wyznawca, List 11, LG t. II, Pallottinum, 1984, s. 243.

2.

Istnieją trzy rzeczy, bracia, na których stoi wiara, wspiera się pobożność i trwa cnota. Są to: modlitwa, post i uczynki miłosierdzia. To, o co kołata modlitwa, zjednywa post, a osiąga miłosierdzie. Modlitwa, uczynki miłosierdzia i post - te trzy rzeczy stanowią jedno i dają sobie wzajemnie życie.

Duszą bowiem modlitwy jest post, a życiem postu miłosierdzie. Niech ich nikt nie rozłącza, gdyż nie znają podziału. Jeśli ktoś ma tylko jedno z nich lub nie posiada wszystkich razem, ten nic nie ma. Kto się więc modli, niech pości, a kto pości, niech spełnia uczynki miłosierdzia, niech wysłucha proszącego, który chce być słyszany. W ten sposób otwiera dla siebie uszy Boga, który nigdy się nie zamyka na głos błagającego.

Niech rozumie post ten, kto pości. Niech dostrzega głodnego ten, kto pragnie, aby Bóg widział, że on też łaknie. Miłosierdzie okazuje ten, co sam spodziewa się miłosierdzia. Kto szuka życzliwości, niech ją sam praktykuje. Każdy, kto pragnie otrzymywać, niech sam daje. Bezwstydny negodziwcem jest ten, który innym odmawia tego, o co sam

prosi dla siebie. Człowieku, niechże miłosierdzie będzie twoją naturą! Wtedy i ty dostąpisz miłosierdzia tak, jak tego pragniesz, ile tylko pragniesz i tak szybko, jak tylko pragniesz. Bądźże w taki sam sposób miłosierny dla innych.

A więc modlitwa, uczynki miłosierdzia i post niech będą naszą jedyną obroną u Boga, jedynym wstawiennictwem, jedną trójpostaciową modlitwą.

To, co stracimy przez wykroczenia, starajmy się odzyskać postem, w którym składamy w ofierze nasze dusze, ponieważ nic godniejszego Bogu ofiarować nie możemy, jak to potwierdza prorok, gdy mówi: "Ofiarą dla Boga jest duch skruszony. Sercem skruszonym i uniżonym Bóg nie wzgardzi". Człowiecze, złóż Bogu w ofierze swoją duszę i ofiaruj dar postu, aby był czystą żertwą i żywą ofiarą, która i tobie pozostaje, i Bogu jest oddana. Jeżeliby ktoś odmówił Panu tego daru, nie będzie usprawiedliwiony, ponieważ nikt nie może nie posiadać siebie jako daru do ofiarowania. Żeby jednak modlitwa i post zostały przyjęte, muszą się do nich przyłączyć uczynki miłosierdzia. Post nie zaowocuje, jeżeli nie będzie użyźniony miłosierdziem. Posucha miłosierdzia powoduje uschnięcie postu. Czym dla ziemi jest deszcz, tym miłosierdzie dla postu. Chociaż bowiem post kształci serce, oczyszcza ciało, wykorzenia grzechy, zasiewa cnoty, to jednak gdy zabraknie orzeźwiających wód miłosierdzia, poszczały nie zbierze żadnych owoców. Ty, który pościsz, pamiętaj, że gdy pości miłosierdzie, pości i twoja rola; jeżeli natomiast jesteś hojny w uczynkach miłosierdzia, twój spichlerz będzie obfitował. A zatem, człowieku, bacz, byś nie gubił oszczędzając, lecz zbieraj rozdzielając. Dając ubogiemu, daj samemu sobie, ponieważ czego nie zostawisz drugiemu, tego i sam nie będziesz miał.

Św. Piotr Chryzolog, Kazanie 43, LG t. II, Pallottinum 1984, s. 185.

3.

14(508). Siedem rozdziałów, które abba Mojżesz wysłał do abba Pojmena (Pasterza): (I) Abba Mojżesz powiedział, że człowiek powinien umrzeć dla drugiego przez to, żeby go nie sądzić w żadnej sprawie.

15(509). (II) Powiedział także: "Człowiek powinien, zanim wyjdzie z ciała, zadać w sobie śmierć wszelkiemu złu, tak, żeby nikogo nie krzywdził".

16(510). (III) I to powiedział: "Jeżeli człowiek nie jest w sercu przekonany, że jest grzesznikiem, to Bóg go nie wysłuchuje?". A brat zapytał: "Co to znaczy być przekonanym, że się jest grzesznikiem?" Starzec odpowiedział, że jeśli ktoś dźwiga ciężar własnych win, to nie ogląda się za cudzymi. 17(511). (IV) I to powiedział: "Jeśli postępowanie nie zgadza się z modlitwą, na próżno trzodzi się taki człowiek" A brat zapytał: "Co to jest zgodność postępowania z modlitwą?" Starzec odrzekł: "To znaczy nie robić samemu tego, o co się Boga prosi. Bo jeśli człowiek wyrzeka się własnej woli, to Bóg daje mu się przejednać i przyjmuje jego modlitwę".

18(512). (...) (V) Brat zapytał: "A posty i czuwania, które człowiek praktykuje, czego dokonują?" Odrzekł starzec: "One upokarzają duszę, bo napisano: *Na nędzę moją i na trud mój popatrz i odpuść wszystkie me występki*. Jeśli więc dusza przynosi te owoce, to Bóg z ich powodu lituje się nad nią".

(VI) Brat pytał starca: "Co ma czynić człowiek we wszelkiej pokusie, jaka na niego przychodzi, i wobec każdej myśli pochodzącej od wroga?" Odrzekł starzec: "Trzeba płakać przed obliczem dobroci Bożej, aby otrzymać pomoc. A Bóg wspomaga szybko, jeżeli Go prosić mądrze. Bo napisano: *Pan moim wspomóżycielem, nie lękam się, cóż może uczynić mi człowiek?*"

(VII) Brat pytał: "Oto człowiek bije swojego sługę za popełnioną winę: co ma mówić sługa?" Odrzekł starzec: "Jeśli to dobry sługa, powie: Wybacz mi, zawiniłem". Pytał brat: "I nic więcej?" Starzec odpowiedział: "Nic: bo skoro tylko przyzna się do winy i powie "Zgrzeszyłem" Pan jego zlituje się nad nim. A najważniejsze: nie sądzić bliźniego. Bo kiedy ręka Pana pobiła w Egipcie wszystkich pierworodnych, *nie było tam domu, w którym by nie leżał zmarły*". Brat pytał: "Co znaczą te słowa?" Odpowiedział mu starzec: "Jeżeli się staramy widzieć własne grzechy, nie widzimy grzechów bliźniego; bo byłoby głupotą ze strony człowieka, któremu ktoś umarł, zostawić swojego zmarłego, a iść płakać nad cudzym. Umrzeć zaś wobec bliźniego znaczy nieść ciężar własnej winy, a nie troszczyć się o innych ludzi w tym sensie, żeby rozróżniać, że ten jest dobry, a tamten zły. Żadnemu człowiekowi nie czynić nic złego ani w sercu nie myśleć źle o nikim. Nie gardzić takim, który źle postępuje, ale się też i nie daj pociągnąć takiemu, co krzywdzi bliźniego; ani się nie raduj razem z tym, który zło wyrządza. Nie obmawiaj nikogo, ale mów: "Bóg zna każdego". Nie daj się wciągnąć obmowcy ani się nie ciesz z jego obmowy; ale nie miej też i nienawiści dla takiego, który bliźnich obmawiał, bo to by znaczyło sądzić. Z żadnym człowiekiem nie trwaj w waśni ani nie przechowuj wrogości w sercu; ale też nie miej nienawiści dla takiego, który żywi

wrogość dla bliźniego. Na tym polega pokój. Tą myślą się umacniaj: trud potrwa krótko, a odpoczynek będzie wieczny, dzięki łasce Słowa Bożego. Amen."

Gerontikon t. I, Źródła monastyczne nr 4, Ks. M Starowieyski (oprac.), Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec, str. 22

Strona | 5

4.

Złożmy w ofierze Bogu siebie samych. Owszem, w każdy dzień ofiarujmy siebie i wszystkie nasze poruszenia. Przyjmijmy wszystko dla Słowa i przez cierpienie naśladowujmy Jego mękę, krwią uczcijmy Krew, ochoczo wstąpmy na krzyż.

Jeśli jesteś Szymonem Cyrenejczykiem, weź krzyż i idź za Chrystusem. Jeśli byłbyś jak łotr razem z Nim przybity do krzyża, uznaj w Nim Boga jako człowiek prawy. Jeżeli Chrystus z powodu ciebie i twoich grzechów został policzony między złoczyńców, ty stań się dla Niego sprawiedliwy. Uwielbij Tego, który z twojej przyczyny został zawieszony na krzyżu i sam wisząc usiłuj wyciągnąć jakąś korzyść ze swojej niegodziwości. Śmiercią kup sobie zbawienie. Wejdź z Jezusem do raj, żebyś zrozumiał, jakich dóbr się pozbawiłeś. Kontempluj jego piękno, a temu, co szemra, pozwól umrzeć na zewnątrz z jego bluźnierstwami. Jeśli jesteś Józefem z Arymatei, proś o ciało Jezusa tego, który kazał Go ukrzyżować. Niech stanie się ono twoją ofiarą przebiegłą za zbawienie świata. Jeśli jesteś Nikodemem, owym nocnym czcicielem Boga, namaść Go pogrzebowymi olejkami. Jeśli jesteś Marią albo drugą Marią, czy Salome lub Joanną, wylewaj swoje łzy już u brzasku dnia. Postaraj się, byś tak jak pierwsza z nich, zobaczył odwalony kamień, a może też i aniołów, a nawet samego Jezusa.

św. Grzegorz z Nazjanzu, Kazanie 45,24, L G t. II (Pallottinum 1984), s. 312.

5.

115. Mówiący albo robiący coś bez pokory podobni są do tego, co buduje kamienną świątynię zimą, albo bez cementu. Ogarnięcie i poznanie pokory rozumem to udział bardzo nielicznych. Wielosłowni, rozprawiający o pokorze, podobni są do tych, co chcą zmierzyć otchłań. My zaś, ślepi, mało co o tym wielkim świetle mówiący, powiadamy: prawdziwa pokora ani słów pokornych nie wymawia, ani wyglądown pokornych nie przyjmuje, nie zmusza się do pokory ani do mędrkowania o swojej

pokorze. To wszystko to zaczątki, albo i różne formy pojawienia się pokory, ale po prawdzie, to jest ona darem łaski z góry. Jak mówią Święci Ojcowie, dwa są rodzaje pokory: uważanie siebie za niższego od wszystkich i przypisywanie Bogu swoich dobrych uczynków. Pierwszy z tych rodzajów jest początkiem, drugi powstaje w efekcie. Tym, co go uzyskują radzi się, utrzymywali w umyśle trzy następujące mniemania o sobie: że są najbardziej grzeszni ze wszystkich ludzi; okryci hańbą najbardziej ze wszystkich stworzeń, bo żyją w stanie nienaturalnym, a nadto, jako słudzy biesów są bardziej opętani niż one same. Darzącemu do takiej pokory przystoi mówić:

"Czy są na świecie grzesznicy, których grzechy, nie mówię już, że przewyższałyby, ale choćby równały się z moimi? Tak to, duszo moja, jesteśmy najgorsi ze wszystkich ludzi, jesteśmy prochem i pyłem pod ich nogami. Jakże mam nie uważać siebie za najbardziej haniebne ze stworzeń, gdy każde z nich, podług rodzaju, trzyma się swojej natury, a ja z powodu niezliczonych nieprawości moich, spadłem poniżej natury? Z istoty rzeczy i zwierzęta, i bydło, są czystsze ode mnie grzesznego, toteż jestem poniżej wszystkiego, jeszcze przed śmiercią sprowadziłem siebie do piekła. Kto zaś nie wie i nie czuje [bardziej niż ja], że jest grzesznikiem gorszym od biesów, jako ich niewolnik i poddany, już teraz uwięzionym z nimi w nieprzeniknionym mroku? Zaiste gorszy od biesów jest ten, którego one opanowały, dlatego odziedziczę z biesami otchłań, ja potępiony. W gehennie, piekle i otchłani jeszcze przed śmiercią mieszkający, jakim prawem zdobywasz się na samooszukańczą zuchwałość, by nazywać siebie sprawiedliwym, jeśli złymi uczynkami zrobiłeś siebie grzesznikiem, nieprzystojnym i biesem? Biada ci któryś uległ pokusie i zbłądził i za to do biesów należący psie nieczysty, na wieczny ogień i ciemność zostałeś skazany!"

Święty Grzegorz z Synaju, Rozdziały bardzo pożyteczne, Wypisy z Filokali, Warszawska Metropolia Prawosławna, Warszawa 2002, str. 71-72.

6.

Słyszysz, bracie, słowa Apostoła: "Ciała nasze są świątynią Świętego Ducha, który jest w nas", a nadto: "Jesteśmy domem Boga". Tak też mówi Bóg: "Zamieszkam i będę chodził w nich, i będę ich Bogiem". Czyż więc będąc człowiekiem rozumnym, można oburzać się na stwierdzenie, że nasz umysł mieszka w tym, co w naturalny sposób staje się przybytkiem Boga? Dlaczego Bóg od początku umieścił umysł w ciele? Czy i On źle uczynił? Tego rodzaju słowa, bracie, mogą wypowiadać jedynie heretycy, którzy twierdzą, że ciało jest złe i że stanowi twór złego. My natomiast uważamy, iż złem jest to, że rozum trwa w myślach cielesnych, a nie to, że znajduje się w ciele, ono bowiem nie jest złe.

Dlatego każdy, kto przez całe życie oddany jest Bogu, woła do Stwórcy wraz z Dawidem: "Zapagnęła Ciebie moja dusza, jak bardzo tęskniło za Tobą ciało moje? Serce moje i ciało moje radośnie wołają do Boga żywego". Woła też z Izajaszem: "Wnętrznosci me będą brzmieć jak cytra, a moje wnętrze jak mur z brązu, który odnowilem" oraz: "Ze względu na bojaźń przed Tobą, Panie, wydaliśmy w swym wnętrzu Ducha Twego zbawienia".

św. Grzegorz Palamas, Triada I.2.1, Filokalia. Teksty o modlitwie serca, opr. Ks. Józef Naumowicz, Wyd. M, Kraków 2002

7.

Co to jest pokajanie? (cz. 1)

Mój grzeszny bracie, oto przygotowanie, przez które musisz przejść, zanim przystąpisz do pokuty i spowiedzi. Wiedz wpierw, że pokajanie, wg św. Jana Damasceńskiego, jest przejściem od diabła do Boga, które następuje przez [duchowy] ból i ascezę. Jeśli chcesz, umiłowany, właściwie się pokajać, musisz odstąpić od diabła i jego czynów i powrócić do Boga i przyzwoitego życia. Musisz zaniechać grzechu, który jest przeciwny naturze i powrócić do cnoty, która zgodna jest z naturą. Musisz tak znienawidzić nieprawość, aby móc powiedzieć z Dawidem: "Nienawidzę i wstręt czuję do kłamstwa", a w zamian musisz tak bardzo pokochać dobro i przykazania Pańskie, aby móc powiedzieć z Dawidem: "Miłuję Twoje przykazania bardziej niż złoto, niż złoto najczystsze". Mówiąc zwięźle, Święty Duch przemawia przez mądrego Syracha, czym w istocie jest pokajanie: "Nawróć się do Pana, porzuć grzechy, błagaj przed obliczem [Jego], umniejsz zgorszenie! Wróć do Najwyższego, a odwróć się od niesprawiedliwości i miej występki w wielkiej nienawiści!".

Wiedz po drugie, że są trzy aspekty pokajania: skrucha, spowiedź i zadośćuczynienie. Skrucha jest [duchowym] cierpieniem i doskonałym smutkiem serca przychodzącym do człowieka, który zgrzeszył, zawiódł Boga i wykroczył przeciwko Jego boskiemu Prawu. Prawdziwa skrucha pojawia się tylko w doskonałych i tych, którzy są synami Boga, ponieważ pochodzi z dojrzałej miłości do Pana, w sytuacji gdy syn kaja się zawiódłszy swego ojca, nie zaś z powodu utraty spadku czy dlatego, że grozi mu wygnanie z domu. Odnośnie tego św. Jan Chryzostom stwierdza: "Wzdychaj, gdy zgrzeszyłeś, nie z powodu kary (gdyż to jest niczym), lecz dlatego, że uraziłeś swego

Mistrza, tak bardzo łagodnego, tak bardzo miłosiernego, który tak cię umiłował, iż dla twego zbawienia wydał swego Syna. Z tego powodu wzdychaj."

św. Nikodem Hagioryta, Jak każdy powinien przygotować się przed spowiedzią, Exomologetarion, t. III, Uncut Mountain Press, USA, 2006

Strona | 8

8.

Gdzie jest serce człowieka, tam jest i jego skarb. Bóg bowiem nie zwykł odmawiać dobrego daru tym, którzy Go o to proszą.

Ponieważ Pan jest dobry, szczególnie dla tych, co w Nim pokładają swoją ufność, przyłgnijmy do Niego całą naszą duszą, całym sercem i całą mocą, abyśmy trwali w pośrodku Jego światła, widzieli Jego chwałę i zażywali łaski niebiańskiej rozkoszy. Do tego zatem Dobra wzniesmy nasze serca, w Nim pozostajmy i żyjmy, do Niego przyłgnijmy, bo Ono jest ponad wszelkie pojęcie i ponad wszelkie dociekania, ciesząc się wiecznym i niezmaconym pokojem. Pokój ten przewyższa wszystko, co można sobie pomyśleć lub wyobrazić.

Dobro to przenika całą rzeczywistość, a my wszyscy w Nim żyjemy i jesteśmy od Niego zależni. Ono zaś nie ma już wyższego ponad sobą, ponieważ jest Boże. Nikt bowiem nie jest dobry, tylko jeden Bóg. Wszystko zatem, co dobre, jest Boże, a wszystko, co Boże, jest dobre i dlatego powiedziano: "Gdy rękę swą otwierasz, wszystko wypełnia się dobrem". Dzięki bowiem dobroci Boga wszystko, czym zostajemy obdarowani, jest dobre, bez żadnej domieszki zła. Takie właśnie dobro obiecuje wierzącym Pismo św., gdy mówi: "Będziecie spożywać dobra ziemi".

Umarliśmy razem z Chrystusem. Śmierć Chrystusa nosimy w naszym ciele, by i życie nasze w Nim się ukazało. Nie żyjemy już więc naszym życiem, lecz życiem Chrystusa, życiem niewinnym, czystym, pokornym i pełnym wszelkich cnót. Z Chrystusem powstaliśmy z martwych, z Nim żyjemy, z Nim wstąpmy do nieba, aby wąż nie znalazł na ziemi naszej pięty, którą by mógł zranić.

Uciekajmy stąd! Możesz uciec duchem, choć pozostaniesz ciałem. Możesz być tu i równocześnie przebywać z Panem, jeśli tylko przyłgniesz do Niego swoją duszą, jeżeli będziesz postępował według Jego myśli, jeżeli nie bezpośrednio jeszcze, ale wiarą

wstąpisz na Jego drogę i u Niego się schronisz. On jest bowiem ucieczką i mocą, jak mówi do Niego Dawid: "Do Ciebie się uciekłem i nie doznałem zawodu".

Bóg jest ucieczką. Przebywa On jednak w niebie i ponad niebiosami, dlatego tam trzeba się do Niego uciekać, gdzie jest pokój, odpoczynek od pracy, gdzie będziemy świętować wielki szabat, jak powiedział Mojżesz: "Szabaty ziemi będą służyć wam za pokarm". Spoczywać bowiem w Bogu i oglądać Jego radość, to prawdziwa uczta, pełna spokoju i rozkoszy.

Uciekajmy jak jelenie do źródeł wód. Tak jak Dawid odczuwał pragnienie, niech pragnie i nasza dusza. Kto jest tym źródłem? Posłuchaj mówiącego: "Albowiem w Tobie jest źródło życia". Do tego źródła niech mówi dusza moja: "Kiedyż przyjdę i ukażę się przed obliczem Twoim?" Źródłem bowiem jest Bóg.

św. Ambroży Mediolański, O unikaniu świata, rozdz. 6, 36; 7, 44; 8, 45; 9, 52, LG, t. II, Pallottinum 1984

9.

O najcenniejszy darze krzyża! Podziwiamy jego wspaniałość! Nie jest on jak drzewo rajske, w którym zmieszane było dobro i zło, ale cały jest przepiękny i miły dla oczu i smaku. Bo drzewo krzyża przynosi nie śmierć, lecz życie; nie mrok, ale światłość; nie wyrzuca z raju, lecz do niego wprowadza. Chrystus wstąpił na to drzewo jak na rydwan królewski, obalił diabła i jego moc śmiercionośną i wyzwolił ludzkość z okrutnej niewoli.

Na tym drzewie Pan się ukazał jako najznakomitszy wojownik; Jego ręce, nogi i bok zostały zranione w boju, lecz przez nie uleczył rany grzechów, zadane naszej naturze przez przewrotnego węża. Niegdyś drzewo przyniosło nam śmierć, teraz dzięki drzewu odzyskaliśmy życie; niegdyś przez drzewo zostaliśmy zwiedzeni, teraz na drzewie odtrąciliśmy starodawnego węża. Zaiste, nowa to i niesłychana zamiana: życie dane w miejsce śmierci, nieskazitelność zamiast skazitelności, chwała przyznana zamiast hańby.

Jakże słusznie woła święty Apostoł: "Co do mnie, nie daj, Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata". Bo owa najwyższa mądrość, która niby

kwiat rozkwitła na krzyżu, ujawniła próżne przechwałki mądrości tego świata i głupią pychę. A różnorakie dobra, biorące swój początek z krzyża, zniszczyły zarodki zła i przewrotności.

Od początku świata tylko obrazy i zapowiedzi tego drzewa krzyża oznaczały i wskazywały na przyszłe wielkie cuda. Niech więc patrzy każdy, którego ogarnia pragnienie wiedzy! Czyż nie za sprawą Bożą uniknął Noe zagłady w wodach potopu, gdy schronił się w arce z kruchego drzewa razem ze swoimi synami, z żoną i żonami swoich synów oraz ze zwierzętami wszystkich gatunków? A cóż powiemy o łasce Mojżesza? Czyż i ona nie była obrazem krzyża? Na jej skinienie wody zamieniły się w krew; owa łaska pożarła węża wróżbitów egipskich; to znowu uderzeniem jej rozdzielił morze, a następnie zwrócił fale na swoje miejsce i zatopiły wrogów, ocalając lud wybrany. Także łaska Aarona była obrazem krzyża; w jeden dzień zakwitła i wskazała prawowitego kapłana. Również Abraham wskazywał na drzewo krzyża, gdy swojego związanego syna położył na stosie drzewa. Na krzyżu śmierć została zniweczona, Adam zaś przywrócony życiu. Krzyżem się chlubi każdy Apostoł, krzyż przynosi wieniec chwały każdemu męczennikowi, krzyżem jest uświęcony każdy sprawiedliwy. Dzięki krzyżowi przyoblekamy się w Chrystusa i porzucamy starego człowieka. Przez krzyż zostaliśmy zgromadzeni w jedną owczarnię jako owce Chrystusa i przeznaczeni do niebiańskiej owczarni.

św. Teodor Studyta, Kazanie na cześć Krzyża Świętego, LG, t. II, Pallottinum 1984, s. 534

10.

Co odpowiedzieć osobie, która pyta: "Jak mogę zbawić swoją duszę?" Powiedz tak: Pokajaj się i wzmocnij łaską Świętych Sakramentów; krocź ścieżką Bożych przykazań, pod kierownictwem, danych przez Boga, kapłanów świętego Kościoła. Wszystko to czyn w duchu szczerej, i niczym nieograniczonej wiary.

Lecz czym jest wiara? Wiara jest szczerym wyznaniem, że Bóg, w Trójcy wielbiony, który wszystko stworzył i wszystko podtrzymuje, zbawia nas - upadłych - przez potęgę śmierci wcielnego Syna Bożego na krzyżu, dzięki łasce Świętego Ducha w Jego świętym Kościele. Odnowienie [natury ludzkiej - przyp. tłum.], które zapoczątkowane jest już w tym życiu, ukaże się w całej pełni swej chwały w przyszłym wieku, w sposób, który ani umysł nie może sobie wyobrazić, ani język wypowiedzieć. O, Boże nasz, jak wielkie są Twoje obietnice!

Ale jak niezachwianie kroczyć na drodze przykazań? Nie odpowiem na to pytanie jednym słowem, ponieważ jest to zbyt złożony temat. Oto co jest potrzebne:

a) Pokajaj się i zwróć do Boga, uznaj swoje grzechy i opłakuj je z serdeczną skruchą, a później wyznaj je przed twoim ojcem duchowym. Obiecaj w swym sercu, przed obliczem Pana, że nie chcesz już więcej obrażać Go swoimi grzechami.

b) Później, trwając w Bogu myślą i sercem, postaraj się wypełniać wszystkie swoje obowiązki i rzeczy, jakich wymaga od ciebie sytuacja życiowa.

c) W swych zmaganiach (ros. *podwigu*) staraj się przede wszystkim bronić swego serca przed złymi myślami i uczuciami - pychą, próżnością, gniewem, osądzaniem innych, nienawiścią, pogardą do drugiego, zawiścią, zniechęceniem, przywiązaniem do rzeczy i ludzi, rozrzutnością, pożądaniem, zmysłowymi przyjemnościami i wszystkim, co odsuwa umysł i serce od Boga.

d) Aby niezachwianie w tym trwać, przede wszystkim postanów sobie nie odkładać tego, co uważasz za niezbędne, nawet jeśli będzie to oznaczać śmierć. Chcąc to osiągnąć, oddaj swoje życie Bogu, nie żyjąc już więcej dla siebie, lecz wyłącznie dla Niego.

e) Wsparciem dla tego sposobu życia jest pokorne ofiarowywanie siebie woli Boga i nie poleganie na sobie. Na duchowej arenie naszego życia trzeba niewzruszenie trwać w cierpliwości i pogodnym usposobieniu, nie zależnie od trudów i nieprzyjemności z nim związanych.

f) Z kolei pomocą dla cierpliwości jest wiara, że trudząc się w ten sposób dla Boga, jesteś Jego sługą, a On twoim Mistrzem, który widzi twoje wysiłki, jest z nich zadowolony i je nagradza. Miej nadzieję, że Boża opatrzność - będąca zawsze przy tobie - czeka, żeby cię wesprzeć w ciężkich chwilach. Bóg nigdy o tobie nie zapomina. Pomaga ci w wypełnianiu Jego przykazań, w wytrwaniu wszystkich pokus. On poprowadzi cię przez śmierć do Królestwa Niebieskiego. Miłość, która rozmyśla dniem i nocą nad umiłowanym Panem, w każdy możliwy sposób zabiega, żeby czynić to, co jest Jemu miłe i unikać tego, co może Go obrazić myślą, słowem lub uczynkiem.

g) Orężem w życiu wiary są modlitwy w cerkwi i w domu, szczególnie modlitwa

osobista, posty według własnych możliwości i zasad Kościoła, czuwanie, samotność, prace fizyczne, częsta spowiedź, Eucharystia, czytanie Słowa Bożego i dzieł Świętych Ojców, spotkania z pobożnymi ludźmi, częste rozmowy z kierownikiem duchowym (odnośnie wszystkiego, co wydarzyło się w twoim życiu od ostatniego spotkania). Podstawą wszystkiego jest mądrość wyznaczająca częstotliwość, czas i miejsce wszystkich tych działań, umocniona radą - doświadczonych duchowo - ludzi.

h) Strzeż siebie z bojaźnią. W tym celu pamiętaj o rzeczach ostatecznych, tzn. śmierci, sądzie, piekle i niebie. Bądź wobec własnej osoby czujny i chroń trzeźwość umysłu. Dbaj, żeby twoje serce było wolne od doczesnych trosk.

i) Na końcu (jako ostatni twój cel) zapal w sobie duchowy ogień, który będzie się palił w twym sercu, zbierając wszystkie twe siły w jedno, rozpoczynając budowę człowieka wewnętrznego oraz wypalając wszystkie chwasty twoich grzechów i namiętności. Ułóż swe życie w ten sposób, a z Bożą łaską zostaniesz zbawiony.

św. Teofan Rekluz (Zatwotrnik), Jak się zbawić, Orthodox Life, Vol. 27., Nr. 6 (11/12., 1977), s. 37-38.

11.

Z powodu naszej słabości dobrze jest mieć swoje modlitewne prawidło, ponieważ z jednej strony unikniemy lenistwa, zaś z drugiej zachowamy w odpowiedniej mierze naszą gorliwość. Ojcowie najbardziej doświadczeni w modlitwie zawsze posiadali swoje modlitewne prawidło. Rozpoczynając od modlitw podstawowych przechodzili do modlitwy osobistej. Jeśli najlepsi tak postępowali, my tym bardziej powinniśmy ich naśladować. Bez tej podstawy [fundamentu] w ogóle nie wiedzielibyśmy jak zabrać się do modlitwy, bez niej nie modlilibyśmy się wcale. Jednakże nie potrzeba czytać wiele modlitw. Więcej pożytku przyniesie mała ilość modlitw odmówionych z należytą uwagą, niż duża ilość tekstów czytanych w pośpiechu, ponieważ w nadmiarze i przesadzie ciężko jest zachować modlitewny zapał. Modlitwy poranne i wieczorne, które znajdują się w każdym prawosławnym modlitewniku, powinny ci na początku w zupełności wystarczyć. Postaraj się odmawiać je każdego dnia z należytą uwagą i odpowiednim nastawieniem. Żebyś miał z tego jeszcze większą korzyść, spróbuj znaleźć chwilę wolnego czasu i przeczytaj każdą z modlitw osobno. Zastanów się nad nimi i odczuj ich duchową wartość, abyś w czasie codziennych modlitw odkrywał zawarte w nich pobożne myśli i uczucia. Modlitwa nie może oznaczać tylko czytania czy recytowania z pamięci, lecz słowa powinny także nas wyrażać, powinny być

wypowiadane jakby pochodziły z naszych umysłów i serc. Po zapoznaniu się i zrozumieniu treści modlitw, zacznij je zapamiętywać. Nie będziesz musiał szukać modlitewnika i zapalać światła podczas rozmowy z Bogiem. Ponadto, nic wokoło nie będzie cię rozpraszać i z łatwością wzniesiesz swe myśli ku Stwórcy. W krótkim czasie zauważysz jak bardzo to ułatwia sprawę. [...] Będąc w ten sposób przygotowany, kiedy stajesz na modlitwie, uważaj aby myśli nie dryfowały, a uczucia nie stawały się chłodne i obojętne. Strzeż siebie w każdym momencie, aby utrzymać skupienie i rozpalać w sobie duchowe ciepło. Po odmówieniu modlitw rób pokłony- ile chcesz- wypowiadając jednocześnie modlitwę Jezusową. To wydłuży nieznacznie czas modlitwy, lecz jej siła wzrośnie. Powinieneś także modlić się własnymi słowami, zwłaszcza po odmówieniu modlitewnego prawidła, prosząc o przebaczenie za nieumyślne rozproszenia i oddając siebie Bogu na cały dzień.

Św. Teofan Rekluz (Zatwornik), *The Spiritual Life and How to Be Attuned to It*, Platina, CA: St. Herman of Alaska Brotherhood, 1996, str. 204

12.

Powiedz mi, czy odważyłbyś się modlić, gdybyś miał na rękach gnoj i błoto? Przenigdy! A przecież z tego nie wynika żadna szkoda, tamten zaś brud [duchowy] jest śmiercionośny. Dlaczego więc jesteś dbały w rzeczach obojętnych, a bez troski w zakazanych? Cóż więc? Czy w takim razie - ktoś powie - nie trzeba się modlić? Trzeba, lecz nie zabrudzeni takim błotem. Cóż więc - zapytasz - jeśli przypadkiem upadnę? To się oczyścić. Jak i w jaki sposób? Zapłacz, westchnij, daj jałmużnę, przeproś tego, kogo znieważyleś, pojednaj się z nim, oczyść język, byś jeszcze bardziej nie rozgniewał Boga. Gdyby ktoś, ubrudziwszy sobie ręce gnojem, prosząc w ten sposób, objąłby cię za nogi, nie tylko byś go nie wysłuchał, ale nawet kopnął nogą. Jakże więc śmiesz zbliżyć się w takim stanie do Boga? Język proszących jest ręką i za jego pośrednictwem obejmujemy kolana Boga. Nie plugaw go, by również do ciebie [Bóg] nie powiedział: "Choćbyście nawet mnożyli modlitwy, Ja nie wysłucham", albowiem "życie i śmierć są w mocy języka", oraz: "Na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony". Strzeż języka bardziej niż źrenicy oka. Jest on jak królewski koń. Jeżeli założysz mu uzdę i nauczysz stąpać równomiernie, wsiądzie nań król i odpocznie. Jeśli natomiast pozwolisz, by chodził bez uzdy i brykał, nada się do jazdy dla diabła i demonów. Nie masz odwagi modlić się po współżyciu z własną żoną, chociaż nie ma w tym nic złego, a wznosisz swe ręce do nieba, zanim się należycie oczyścisz, po obeldze i zniewadze, co zasługuje na piekło? Powiedz mi, dlaczego się nie lękasz? Czy nie słyszałeś słów Pawła: "We czci niech

będzie małżeństwo we wszystkim i łoże nieskalane". Jeśli wstając z niepokalanego łoża małżeńskiego nie ważysz się przystąpić do modlitwy, to jakże po spółkowaniu z diabłem będziesz wzywał imienia przejmującego bojaźnią i drżeniem? Plamienie się zniewagami i obelgami jest rzeczywiście diabelskim łożem. Gniew, niby jakiś niegodziwy cudzołóżnik, z wielką rozkoszą nas obłapia, wylewa na nas swe zgubne nasienie, rodzi diabelską nienawiść i wszystko czyni przeciwnie niż małżeństwo. Ono przecież sprawia, że dwoje stanowi jedno ciało; natomiast gniew rozdziela na wiele części tych, którzy są połączeni, a nawet rozszarpuje i rozdziera duszę. Abyś więc zbliżył się z ufnością do Boga, nie dopuszczaj do siebie gniewu, gdy cię napada i chce się z tobą złączyć, lecz odpędź go jak wściekłego psa. W ten sam sposób nakazał [czynić] również Paweł: "Podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu". Nie zawstydzaj swego języka, gdyż jak będzie się za ciebie modlić, gdy straci swą ufność? Ozdób go łaskawością i pokorą; uczyn go godnym Boga, którego wzywa; wyposaż go w błogosławieństwo i hojną jałmużnę. Można również słowami udzielać jałmużny. "Tak lepsze jest słowo niż podarunek" oraz: "Nakłoń ucha swego biednemu". A resztę czasu ozdób rozmową o prawach Bożych. "Każda twoja przemowa niech będzie o Prawie Najwyższego". Ozdobieni w ten sposób przybliżmy się do Króla i upadnijmy na kolana nie tylko ciałem, lecz także duszą. Uświadommy sobie, do kogo się zbliżamy, w czyjej sprawie oraz co chcemy osiągnąć. Zbliżamy się do Boga, na widok którego serafini odwracają swe oblicze, nie mogąc znieść Jego jasności, na widok którego drży ziemia. Zbliżamy się do Boga, który zamieszkuje niedostępną światłość. A zbliżamy się z prośbą o wybawienie od piekła, odpuszczenie grzechów, uwolnienie od owych straszliwych mąk, udzielenie nam nieba i związanych z nim dóbr.

św. Jan Chryzostom, Homilia 51.5, Homilie na Ewangelię wg św. Mateusza, wyd. Wam, Kraków 2001

13.

Chrystus naucza: "Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem". Nie powiedział: "Bo pościłem", chociaż mógł wspomnieć o czterdziestu dniach [swego postu]. Jednakże nie mówi tego, lecz: "Bo jestem cichy i pokorny sercem". Podobnie gdy ich posyłał, nie powiedział: "Poście", lecz: "Jedzcie, co wam podadzą". Natomiast względem pieniędzy wydał surowe prawo, mówiąc: "Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów". Nie mówię tego ganiąc post, broń Boże! Nawet bardzo go pochwalam; ubolewam jednak widząc, że nie starając się o inne cnoty mniemacie, że poszczenie, zajmujące ostatnie miejsce w rzędzie cnót, wystarczy do waszego zbawienia. A przecież najważniejsze są: miłość, łaskawość i jałmużna, przewyższające nawet dziewictwo. Jeśli zatem chcesz być równy apostołom, nie ma w tym żadnej przeszkody. Wystarcza jedynie posiadanie cnoty, a nie będziesz mieć mniej niż oni.

Niech więc nikt nie czeka na cuda. Diabeł bowiem martwi się, gdy [w wyniku cudu] zostanie wypędzony z ciała, ale jeszcze bardziej, gdy ujrzy duszę oczyszczoną z grzechu. Grzech jest jego wielką siłą. Z jego powodu, aby położyć mu kres, umarł Chrystus. Sprowadził on śmierć, wszystko z jego powodu zostało wywrócone do góry nogami. Gdy go więc unicestwisz, podciąłeś diabłu żyły, starłeś jego głowę, zgmiotłeś całą jego moc, rozbiłeś jego wojsko i uczyniłeś cud większy niż wszystkie cuda. Mówię to nie ja, lecz błogosławiony Paweł. Powiedziawszy bowiem: "Lecz wy starajcie się o większe dary; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą", nie cud, lecz miłość wymienił jako źródło wszelkiego dobra. Jeśli więc będziemy starać się o nią, i o wszystkie wypływające z niej cnoty, nie będziemy potrzebować cudów. Gdy zaś nie będziemy się o nią starać, nie odniesiemy żadnej korzyści z cudów.

św. Jan Chryzostom, Homilia 56.4, Homilie na Ewangelię wg św. Mateusza, wyd. Wam, Kraków 2001

14.

Kto posiada Martę lubiącą wysiłek - wszechstronne czynienie dobrych uczynków, i Marię, siedzącą przy nogach Jezusa - wnikliwe i ciepłe zwrócenie się całym sercem ku Panu, do tego i sam Pan przyjdzie, i wskrzesi Łazarza jego - duch, i uwolni go od wszystkich więzów duchowo-cieleśnych. Wtedy rozpocznie się u niego prawdziwie nowe życie, w ciele bezcieleśne i na ziemi nieziemskie. To będzie prawdziwe zmartwychwstanie w duchu przed przyszłym zmartwychwstaniem z ciałem.

Święty Teofan Rekluz (Zatwornik), Myśli na każdy dzień roku, www.days.pravoslavie.ru

15.

Na źrebięciu oślicy zasiadł Ten, który słowem rozciągnął niebo. Troszcząc się o ludzi, wyzwolił ich z nierozumności.

Dlaczego w ten dzień świętujemy sławne i święte wejście naszego Pana do Jerozolimy? Po wskrzeszeniu Łazarza wiele osób widząc, co się stało, uwierzyło w Chrystusa. Z tego powodu zgromadzenie żydowskie wydało wyrok: należy zabić Chrystusa i Łazarza. Uciekając przed ich nienawiścią, Jezus udał się do miasteczka Efraim (J 11,54). Jednak żydzi, mimo wszystko, nie odstępowali od swojego zamiaru i zamierzali Go zabić w święto Paschy. Po długim okresie ukrywania się, *na sześć dni przed Paschą*, jak to

opisuje ewangelista Jan, *przyszła Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz, którego podniósł z martwych. Przygotowali Mu tam wieczerzę i Łazarz jadł z Nim, zaś jego siostra Maria namaściła olejkiem stopy Chrystusa (J 12,1-3).* Nazajutrz Jezus posłał swoich uczniów, by przywieźli oślicę i źrebię. I Ten, Któremu za tron służy niebo, wsiadłszy na źrebię, wszedł do Jerozolimy. W tym czasie, dzieci hebrajskie i będący tam żydzi podścielali przed Nim na drogę swoje szaty oraz gałązki palm i wołali: "Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana, król Izraela!". A wszystko to było spowodowane działaniem Ducha Świętego, żeby uwielbić i wychwalić Chrystusa. *Waiami*, czyli gałązkami palm, zebrani ludzie głosili zwycięstwo Jezusa na śmiercią, gdyż *waia* po hebrajsku oznacza "rozkwitająca (ożywająca) gałązka". Znanym obyczajem było także wychodzenie z gałązkami wiecznie zielonych drzew na spotkanie zwycięzców bitew i wojen. Zaś młody (nieujeżdżony) osioł, na którego wsiadł Chrystus, tajemniczo oznaczał nas, narody pogańskie. Gdyż ujarzmiwszy je (Swoją władzą), Chrystus został nazwany Zwycięzcą i Królem całej ziemi.

O tym święcie mówił prorok Zachariasz (Za 9,9): *Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, siedząc na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy.* Także Dawid prorokował o dzieciach: *Sprawileś, że usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę (Ps 8,3).* Gdy Chrystus *wjechał do Jerozolimy*, mówi Ewangelia, *poruszyło się całe miasto (Mt 21,10).* Ludzie zaś, podjudzani przez arcykapłanów, szukali Jezusa, chcąc Go zabić. On zaś starał się ukrywać; a gdy się pojawiał publicznie, mówił do nich w przypowieściach. Chryste Boże nasz, według niewypowiedzianego Twojego miłosierdzia uczyni nas zwycięzcami nad nierozważnymi namiętnościami. Pozwól nam zobaczyć Twoje chwalebne zwycięstwo nad śmiercią oraz Twoje świetliste i życiodajne Zmartwychwstanie, i zmiłuj się nad nami, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Na podstawie synaksarionu Niedzieli Palmowej

16.

Zamilkł Pan w środę - aż do czwartku wieczór, żeby w ten wieczór wylać (z siebie) mowę z uczniami i do uczniów - mowę, do której nie można przyrównać nic, co znajduje się w pismach ludzkich, ale także i boskich. Teraz [w środę - przyp. tłum.], jak zaleca Cerkiew, słyszymy tylko z ust Pana, żeby nie przeszkadzać w namaszczeniu Jego ciała mirrą - było to bowiem dla Niego przygotowaniem do śmierci. Przed Jego oczami jest tylko śmierć - końcowe misterium Jego przyjścia na ziemię dla naszego zbawienia. Zagłębiajmy się i my w kontemplację tej tajemniczej śmierci, żeby wydobyć stąd zaufanie zbawienia naszych dusz, które są obciążone licznymi grzechami i które

nie wiedzą, jak znaleźć spokój od męki ockniętego sumienia i [odkrytej - przyp. tłum.] świadomości sprawiedliwości groźnego i sprawiedliwego sądu Bożego nad sami.

Święty Teofan Rekluz (Zatwornik), Myśli na każdy dzień roku,
www.days.pravoslavie.ru

Strona | 17

